BIBLJOTEKA KRYTYCZNA
ARCYDZIEŁ LITERATURY POLSKIEJ

Nr. 28.

JULJUSZ SŁOWACKI

KORDJAN

OPRACOWAŁ
WALERJAN WRÓBLEWSKI

TARNÓW 1921
NAKŁADEM KSIĘGARNI ZYGMUNTA JELENIA

LJOTEKA KRYTYCZNA
DZIEŁ LITERATURY POLSKIEJ

Nr. 28.

JULJUSZ SŁOWACKI

ORDJAN

OPRACOWAŁ
WALERJAN WRÓBLEWSKI

TARNÓW 1921
KŁADEM KSIĘGARNI ZYGMUNTA JELENIA

Z DRUKARNI ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE

GENEZA UTWORU.

Kiedy Słowacki w czasie powstania listopadowego opuścił Warszawę, wyjechawszy z misją dyplomatyczną do Francji, a w istocie czując się niezdolnym do walki orężnej, żałował później, że nie wziął udziału w walce, upadek powstania odczuł niewątpliwie boleśnie, ale nie pierwszy wyraził swój ból z tego powodu. Wyprzedził go Mickiewicz „Księgami Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego“ jakoteż „III. częścią Dziadów“. Oba te utwory zmusiły Słowackiego do wyrażenia swych uczuć i zapatrywań, jakoteż do polemiki z Mickiewiczem, który w doktorze w Dziadach przedstawił w ujemnem świetle działalność ojczyma Słowackiego, Dr Becu.

Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego składały winę upadku Polski nie tyle na wady narodu polskiego, ile na zaborczość sąsiadów i Mickiewicz jest pewny, że naród polski, względnie emigranci („pielgrzymi“) pozbędą się dawnych wad, natomiast Słowacki uważał, że głównie wady Polaków należy chłostać i dążyć do całkowitego przekształcenia duszy polskiej.

„Dziady“ zaś dawały przepowiednię powstania Polski prawie w cudowny sposób, czego dokona bohater, którego imię „czterdzieści cztery“. Mickiewicz przedstawił siebie w Dziadach w osobie Gustawa przeistoczonego w Konrada, który był zdolny tylko bluźnić Bogu, Słowacki chciał również siebie przedstawić, ale w postaci osoby działającej, jednakowoż również nie pomijając wad własnych.

Wady zaś całego narodu, a głównie osób będących u steru władzy w czasie powstania listopadowego chciał przedewszystkiem uwydatnić jako główną przyczynę upadku powstania.

Tworzy więc „Kordjana“ dramat, można powiedzieć treści historycznej, którego głównym celem była polemika z zapatrywaniami Mickiewicza.

Lektura jaką Słowacki uprawiał, pozostawiała na nim tak silny wpływ, że w utworach są łatwe do rozpoznania jej reminiscencje. I tak prolog „Kordjana“ ma wiele podobieństwa do II. części Dziadów Mickiewicza. Mickiewicz wywołuje duchy zmarłych, Słowacki każe stwarzać djabłom historyczne postaci z początku XIX. w. A już osoba Kordjana miała być antytezą Konrada z III. części „Dziadów“, lub po-

dobieństwem do Gustawa z IV. części „Dziadów“. — Wiktora Hugo „Harmani“ przedstawiający spisek uknuty w krypcie katedry akwizgrańskiej, pozostawiły jako reminiscenję spisek koronacyjny na cara Mikołaja. — Szekspir już swą dramaturgją wywarł wpływ największy, bo Słowacki zastosował ją najlepiej we wszystkich swych dramatach. — Nie mniej Byron ma nań przeważający wpływ, w Kordjanie widzimy podobieństwo do „Manfreda“, jest też wpływ „Wacława“ Gorczyńskiego, który wyszedł spółcześnie z tworzeniem Kordjana t. j. 1833.

TREŚĆ KORDJANA.

Przygotowanie: Z końcem wieku XVIII. t. j. 31. grudnia 1799. w chacie czarownika Twardowskiego u czarownicy schodzą się djabły pytając, czy wybiła północ, aby módz rozpocząć działalność szatańską na wiek nowy: XIX.

Szatan każe djabłu Astarothowi obejrzeć zegar wiekowy, ten go ogląda, ocenia jako dobry, „bo ma sprężynę z krainy Tella i Kalwina“ (t. j. kieruje się ideą wolności narodu i wolnego kościoła), a gdy

zegar wybił północ, szatan zapowiada, że „wiek, co przyjdzie ucieszy szatany“, bo będzie pod wpływem („mieć płaszcz i pioro“) Woltera i Rouseana, następnie każe Mefistofelowi stwarzać osoby działające wśród narodu ujarzmionego, „który miecze na wrogach połamie“ „a potem wroga myślą zabije“... (t. j. w Polsce) każe djabłom mieszać różne kwasy w kotle czarodziejskim i dorzucić doń „szpilek kaprala“ ale bez jego rozumu, poczem ulatuje zeń duch wodza mającego nazwisko „od nędznych chłopów“, (t. j. Chłopicki cieszący się sławą z czasów Napoleona, który w czasie powstania listopadowego nic dobrego nie zdziałał).

Następnie w podobny sposób stwarzają szlachetną postać Rzymianina z nazwiskiem „Czarta“, czystą jak djament, zalany sekretnym atramentem Tallejranda (t. j. szlachetnego, ale nie mającego powodzenia dyplomatę Czartoryskiego).

Potem stwarzają wodza, co

„jak ślimak rogiem uderzy
spróbuje i do skorupy
schowa rogi, i do *skrzyni*
miejskiej zniesie planów trupy (...t. j. Skrzyneckiego).

Dalej stwarzają starca, jest to

„poeta, — rycerz, — starzec, — nic
dziesięciu Feba Sułtanic
Eunuch

(tj. bardzo jałowego mimo różnorodności literackiej Niemcewicza), następnie mola książkowego teoretyka zastanawiającego się nad tem, „czy lepiej kiedy jest król, czy kiedy go niema" (t. j. historyka Lelewela); Wreszcie zdrajcę, co

...rycerzy ginących porzuci
z arki kraju wyleci jak kruk...

(t. j. Krukowieckiego).

Poczem aniołowie rozpędzają djabłów, a archanioł modli się za lud „który skonał, za grzechy ojców", a aniołowie przepowiadają:

„A Bóg zetrze ziemię palcem, lub wleje w nią życie, jak w posąg gliniany Adama.

(W tej więc części bardzo surowe dał charakterystyki mężów stanu z powstania listopadowego. Pisze zaś to naśladując II. część Dziadów Mickiewicza, przedstawiającą litewską uroczystość narodową „Dziadami" zwaną).

Prolog daje nam 3 osoby. Pierwsza wygłasza w liryczny sposób swe modlitwy do Boga, prosząc o cichy sen dla narodu umęczonego aż do dnia zmartwychwstania

a za ten czas ona będzie cierpieć za naród, a słowem swem będzie burzyć złote cielce panujące na świecie. Osoba ta mówi o sobie, że jest duchem Apokalipsy, którego głos huczy jak woda wezbrana, a w ręku ma miecz obosieczny, przed którego mocą wszyscy padną, a on im powie: „jestem pierwszy... i ostatnim będę“.

(Osobą tą jest Mickiewicz modlący się do Boga w wielkiej improwizacji z III. części Dziadów o rząd dusz, któremi władać będzie swem uczuciem, a jest duchem Apokalipsy, gdyż w podobnie zagadkowy sposób jak Apokalipsa św. Jana przepowiada powstanie Polski).

Druga osoba prologu zapowiada;

„Ja wam zapał poety na nici rozprzędę“...
...Miecz w ustach obosieczny, to jest sztylet słowa, którym zabija ludzi głupich, albo wrogów“.

Trzecia osoba prologu:

„Zwaśnionych obu spędzam ze scenicznych progów,
dajcie mi proch zamknięty w narodowej urnie,
z prochu lud wskrzeszę, stawiam na mogił koturnie,...
wszystkich oświecę duszy promieniem i świtem“.

(Obie te osoby to Słowacki, najpierw walczący z Mickiewiczem, następnie ten, co oświeci i przekształci swą poezją cały naród).

(Część I.)

„Kordjan“ miał być trylogją, dalsze jednak części nie wyszły.

Akt I. Sc. 1. przedstawia Kordjana 15 letniego chłopca leżącego pod lipą, przy którym Grzegorz stary sługa czyści strzelbę. Kordjan zadumany mówi o młodym, który się zabił, na przestrogę dla niego: „abym wnet gasił myśli zapalone“, lecz to nie pomaga, bo cudna przyroda budzi w nim natchnienie. (Słowacki myśli o swym młodym przyjacielu Ludwiku Spitznaglu, który jako poeta, nie mogący się pogodzić z realnem życiem, popełnił samobójstwo).

Potem przychodzi Kordjanowi na myśl jego nieszczęśliwa miłość, wzywa więc Grzegorza, aby przestał czyścić strzelbę, lecz by przerwał jego nudy.

Grzegorz mu więc najpierw opowiada o Janku urwiszu, synku ubogiej kobiety, co się nie chciał uczyć, a dany za poradą plebana do szewca i tego opuścił, a w czasie wędrówki spotkał go król, jednooki, lecz umiejący odgadnąć wartość człowieka; królowi Janek powiedział, że umie psom szyć buty, król go więc wziął na swój dwór, ubrał za jego kunszt w aksamity i ordery, zrobił w 3 dni szambelanem, a w 6 rządcą prowincji, poczem Janek

wziął matkę do pałacu, a plebana zrobił biskupem. Nauki moralnej z tej powieści nie umie jednak Grzegorz wywnioskować, wierzy tylko, że powieść ta trucizną nie jest.

Potem opowiada Grzegorz o swym udziale w wyprawie Napolena na Egipt, jak Napolen przemówił płomiennie do swych żołnierzy pod piramidami, co miało ten skutek, że walczyli jak lwy; zły był tylko Grzegorz, że wojsku towarzyszyła zgraja literatów; wreszcie wygnała ich z Egiptu zaraza.

To opowiadanie „wskrzesza — w Kordjanie — iskrę ducha", wstydzi się swych dziecinnych marzeń wobec starca.

Na koniec opowiada mu Grzegorz o młodym oficerze Kazimierzu, który dostawszy się z oddziałem wojska do niewoli rosyjskiej myślał o wytępieniu straży tatarskiej i uwolnieniu jeńców, lecz Moskale chcieli ich zmusić do służby w swem wojsku.

Wszyscy chwycili się za ręce, nie pomogły powrozy, któremi ich Tatarzy usiłowali ciągnąć, wreszcie zdołał Kazimierz wskoczyć w tłumy Baszkirów, wrzucił pułkownika tatarskiego do rzeki, między 2 kry, które mu urwały głowę; Kazimierz ten zginął.

Tem opowiadaniem uczuł się Kordjan jeszcze bardziej zawstydzony, widzi, że prostacy, nie oglądając się na hasła uczonych, idą prostszą drogą, kierując się popędem serca; sam pragnie zapomnieć o miłości, chciałby „jak Kolumb wpłynąć na nieznane oceany".

Wtem słyszy wołanie Laury, do której płonie miłością:

„Zamknięty jestem w kole czarów tajemniczem
Nie wyjdę z niego...mogłem być czemś... będę niczem"

(Grzegorz przypomina kaprala legionistę z III. części Dziadów).

Sc. 2. Laura po przejażdżce konnej z Kordjanem siada w ogrodzie, Kordjan smutny, Laura go pyta o przyczynę smutku, Kordjan w zagadkowy sposób odpowiada, dając do zrozumienia, że kocha się w niej, ale bez wzajemności, czego powinna się domyśleć z wiersza zapisanego do jej sztambucha, Laura traktuje go jak młode pacholę, przypomina mu obowiązki względem matki, mówi, że przyświecać jej będzie gwiazda wspomnienia, gdy Kordjan mówi, że jego gwiazda jest obłąkana, Laura przypomina mu, że ma zdolności i sławę przed sobą, wreszcie Laura znudzona jego poetycznemi wyznaniami mi-

łości odchodzi; Kordjan zostawszy sam dobywa pistoletu i odchodzi z przyłożoną bronią do czoła, aby na ustroniu się zabić.

Sc. 3. Laura sama w pokoju dziwi się, że do 11 w nocy Kordjan nie wrócił przegląda swój sztambuch, wiersze w nim napisane nudzą ją, a zajmuje ją wiersz Kordjana, wyrażający jego miłość bez wzajemności, którą zrozumie później we wspomnieniach smutnych, w nieszczęśliwem życiu małżeńskiem z innym, a strój jej i pamięć o innych będzie smutną.

Wtem słyszy tentent konia, widzi jednak, że koń powrócił bez jeźdzca, a Grzegorz oznajmia, że panicz się zastrzelił.

(Laura tj. Ludwika Śniadecka, która była grubo starszą od Słowackiego, gdy się on w niej kochał, to też traktowała go jak dziecko skapryszone. Z powodu tej nieszczęśliwej miłości nosił się Słowacki z myślą o samobójstwie, ale porzucił ją przez wzgląd na matkę. — Ta część przypomina IV, część Dziadów).

Akt II. Rok 1828. Wędrowiec. Kordjan jest w Londynie w Jamesparku dziwi się, że ludzie połykają w mieście kurz węglowy, lub nasycają się zapachami restauracyjnymi, gdy mają cud rajski w pobliżu. Dozorcy zamiast pensa za krzesło płaci

szylinga, dozorca mówi mu, że płaci jak lord, ale nie siedzi jak lord na trzech krzesłach; widząc jakiegoś innego samotnika w parku pyta dozorcy, kto to jest i dowiaduje się, że to nie miłośnik przyrody, lecz ścigany dłużnik, wreszcie dozorca sądząc, że Kordjan jest dorobkiewiczem, poleca mu swych braci, z których jeden sprzedaje krzesła w parlamencie, drugi groby w Westminterze, trzeci wyrabia pieczęcie herbowe, co wszystko za pieniądze można osiągnąć.

Potem widzimy Kordjana na Dover czytającego „Króla Leara", jak go prowadzi Edgar ponad przepaść, pragnąłby ze Szekspirem wznieść się wysoko ponad świat ten marny.

Dalej widzimy Kordjana we włoskiej willi rozkoszującego się płatną miłością Włoszki Wioletty, od której uwalnia się mówiąc, że cały majątek przegrał, a nawet darowane jej perły, pyta się, czy pojedzie z nim, bo na ostatku wygrał złote podkowy dla konia, Wioletta jedzie z nim, wtem Kordjan się zatrzymuje, mówiąc, że umyślnie słabo przewiązana drutem podkowa odleciała, za czem go Wioletta wśród przekleństw porzuca, a Kordjan patrzy na nią ze wzgardą i jedzie dalej.

Następnie widzimy Kordjana w Watykanie, zanoszącego papieżowi prochy tysięcy ofiar zamęczonych przez cara, papież jednak mówi, że car żyje dobrze z kościołem katolickim, niech więc Polacy zarzucą jakobińskich praktyk t. j. rewolucji, bo na pobitych pierwszy rzuci klątwę.

Wśród tej rozmowy papuga papieska gada słowa sprzeciwiające się słowom papieża. (Przedstawia tu więc papieża uprzedzonego do Polaków przez cara i robi alluzję do klątwy, którą rzucił papież na Polskę podczas powstania listopadowego).

Wreszcie widzimy Kordjana na szczycie góry Mont-Blanc uważającego, że tą drogą lodową przechodzą do nieba modlitwy ludzkie, tu by pragnął Kordjan zginąć. Patrząc w dół, przypomina mu się narodów mogiła, widzi zdaleka morze, pragnąłby zobaczyć człowieka, a widzi tylko orły i rzekę stąd wzpływającą. Uznaje się „posągiem człowieka na posągu świata".

„O gdyby się wedrzeć na umysłów górę
Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie
I przebić czołem przesądów chmurę
i być najwyższą myślą wcieloną
Pomyśleć tak i nie chcieć? o hańbo, o wstydzie,
Pomyśleć tak i nie módz... to piekło"...
...„Mogę więc pójdę! ludy zawołam, obudzę,

Może lepiej rzucić się w lodowe strzeliny
Uczucia po światowych opadały drogach,
Gorzkie pocałowania kobiety kupiłem,
wiara dziecinna padła na papieskich progach,
...aż w powietrza błękicie
Skąpałem się i ożyłem
I czuję życie!
Lecz nim myślą olbrzymią rozpłonę...
...Pójdę na zimny świat i mogę przysiądz,
że te na czole tysiąc gwiazd i w oczach tysiąc,
że posągowy wdzięk narodów uczucia rozszerzy
I natchnie lud;
I w serca jak myśl uderzy
Jak Boga cud"...

zdaje mu się, że widzi Winkelrieda (bohatera szwajcarskiego), jak dzidy wrogów zebrał i

w pierś włożył
Ludy Winkelried ożył
Polska Winkelriedem narodów
Poświęci się, choć padnie, jak dawniej, jak nieraz.

poczem chmura go znosi do Polski.

(Ta część podobna do wielkiej improwizacji Konrada z III. części Dziadów, o wiele mniej ma uczucia bolesnego, a kończy się chęcią działania w Polsce).

Akt III. Spisek koronacyjny. Sc. 1. przedstawia plac przed zamkiem królewskim w Warszawie, gdzie lud chce widzieć cara Mikołaja I. koronującego się na króla polskiego. I z ludu widząc rusztowania,

mówi, że to będą szubienice, 2 z ludu mówi, że to mownice, 1 z młodzieży mówi, że estrada pokryje się kwiatami, 2 z młodzieży poprawia wyraz „estrada“ na „wschodowidownia“ (czem czyni Sł. alluzję do klasyków ciągle oczyszczających język polski od wyrazów obcych), szewc uszczypliwie mówi o carze, żołnierz stary z pod Maciejowic śpiewa fałszywie na cześć cara, potem również gada przeciw królowi, za co go szewc upomina i przestrzega przed szpiegami. Tłum widzi wprawdzie snujących się ludzi, ale ani prawdziwej uroczystości nie widział, ani nie słyszał mów.

(Scena ta przypomina nieco salon warszawski z III. części Dziadów).

Sc. 2. przedstawia widok koronacji cara w katedrze, przysięgę cara, że dotrzyma konstytucji.

Sc. 3. na ulicy lud gwarzy i widzi zgiełk i krzyk u kolumny Zygmunta, gdzie książe Konstanty strącił jakąś babę ze stopni kolumny i zabił jej dziecko, poczem żandarmi porwali tę kobietę. Wreszcie lud się rozszedł w ponurym nastroju rozerwawszy sukno z estrady pomiędzy siebie. Wieczorem ulicą idzie jakiś nieznajomy i spiewa, że należy pić wino, które cudem

Jezusa powstało z wody na weselu w Kanie, a które zamienił w krew przed zmartwychwstaniem, w pieśni nakoniec zaleca, by wino zamieniło się w krew.

Sc. 4. w lochu podziemnym w kościele św. Jana zbierają się spiskowcy, którzy chcą zgładzić cara Mikołaja. Pierwszy przyszedł prezes, stary człowiek, mówiący o sobie, że „budził królów", nie chciałby więc teraz „nieskalanego tronu Polaków zakrwawić", ma więc zamiar spiskowców powstrzymać od zamachu, wyraża, że lepiej mu było umrzeć przy Waszyngtonie.

(Prezesem jest Niemcewicz, przypomina sobie, że „budził królów" „ spiewami historycznymi", a wie, że w Polsce nigdy nie było królobójców, ale obecna sytuacja jest mu niemiłą, dlatego żałuje, że w Ameryce nie zginął).

Potem przychodzi ksiądz nastrojony przychylnie do zamachu, ale prezes powoli go przekonał, że należy spiskowców wstrzymać od zamachu.

Pierwszy z ludu podziwia, że miejsce najlepiej obrane na spisek, gdyż dziś odprawia się w kościele 40 godzinne nabożeństwo na intencję cara, szpiegowie będą zapisywać, kto przychodzi się modlić, a ci sami ludzie idą równocześnie uknuć spisek.

Po zejściu się wielu spiskowców o 10 w nocy otwiera prezes sąd. Jeden za drugim okazuje swą gotowość do zasztyletowania cara, lecz prezes wzywa, by sztylety zamienili na szable na dzień zmartwychwstania. Podchorąży jednak przemawia, że dawniej królowie tracili lud na gilotynie, później lud stracił tyrana na gilotynie, czas, by też Polacy postąpili tak ze swym tyranem, a ten czyn wystarczy, aby stworzył Polskę wielką aż do mórz sięgającą. Prezes i ksiądz przestrzegają spiskowców przed karą bożą, spiskowcy szemrzą, że ich wezwano na nauki moralne, a na porównanie z morderstwem Cezara prezes i ksiądz boją się, by jakiś Antonjusz nie przemówił na grobie Cezara i nie ściągnął zemsty na kraj Lechitów; podchorąży dziwi się, że ksiądz miał przygotowaną mowę na pogrzeb cara, a dziś ją przeciw Polakom obrócił, potem wyliczają, że dla uszczęśliwienia kraju wystarczy zabić 5 członków najbliższej rodziny carskiej, starzec pewien gotów wziąć krew ich na siebie i swą rodzinę, podchorąży dalej przemawia za dokonaniem zamachu w sposób tak przekonujący, że prezes płaszczem bezradnie twarz zasło-

nił, a wszyscy podnoszą sztylety, na znak gotowości.

Wchodzi wtem między spiskowców ktoś nieznający hasła, ale go szyldwach zabił i strącił po schodach, podchorąży podchodzi do trupa i znajduje u niego papiery szpiegowskie, 2 spiskowych odnosi zabitego w kąt, gdzie go grzebią, prezes każe rozchodzić się ze schadzki, podchorąży zarzuca mu tchórzostwo i każe zarządzić głosowanie za zamachem, lub przeciw; prezes pyta, czem głosować, ksiądz radzi stawiać na stół kulę lub grosz. Wszyscy głosują i 2 grzebiący trupa składają grosz, ktoś więc mówi, że nie chcą już grzebać cara. 5 spiskowych złożyło kulę a 150 grosz. Podchorąży jednak mówi, że car zginie, wzywa do zdjęcia maski, prezes mówi, że nie ma maski na swych białych włosach; podchorąży mówi, że niejeden nieszczęśliwy pobielał za noc, gdy on jest starem dzieckiem; spiskowcom każe iść za srebrzystą głową prezesa, on zaś nimi gardzi i zrywa maskę ze swej twarzy, poznają w nim Kordjana. Wszyscy zdejmują również maski, zapewniając, że niema między nimi zdrajcy.

Kordjan zaś mówi: „Pośród szlachetnych Kordjan zwycięzcą zostanie,... Kor-

djan ma wartę w zamku tej nocy" poczem na kawałku papieru pisze:

„Zapisuję, co mogę... krew moją i życie
I tron do rozrządzenia próżny"

oparłszy się z obłąkaniem o ołtarz, macha ręką i mówi: „precz spiskowi". Wszyscy wychodzą, prezes zostaje i klęka za Kordjanem i woła go, Kordjan obłąkany pyta się, kto to, czy to grabarz żąda zapłaty, bo pewnie ma rodzinę, lecz prezes wykazuje mu obłąkanie, oddaje mu papier dany spiskowcom i zwalnia od przyrzeczenia, Kordjan zaś najpierw mówi, że nie ma nikogo, ktoby za nim płakał, gdy szubienica będzie jego pomnikiem, na słowa: raz, dwa, trzy. broń na ramię, pójdzie do czynu, prezesowi każe plunąć na swą pobielałą głowę, gdy będzie dziećmi otoczony. Zegar bije 11. Kordjan wychodzi, mówiąc, że to wołanie z nieba, prezes jeszcze zaklina go, wychodząc za nim.

Sc. 5. w sali koncertowej w zamku królewskim zamalowanej arabeskami jest Kordjan z karabinem w ręku i chce wejść do sali sypialnej cara. Ale Imaginacja pokazuje mu arabeski, a Strach mówi, że to węże, Imaginacja, że cień, który Kordjan widział na ścianie, to pasterka niebiańska, Strach zaś mówi, że nogą swą węża roz-

deptał, Kordjan mimo to przetarł oczy i wszedł do ciemnej sali, by przeszyć bagnetem pierś cara. W ciemnym pokoju, gdzie na złotym trójnogu spoczywa korona, od której Kordjan oświetlonej miesięcznym blaskiem nie może oczu oderwać, dalej działają nań Imaginacja, Strach, Widmo i Djabeł rozmaitemi opowiadaniami, o krwi wszędzie kapiącej, o rogach wyrosłych z czoła cara, o iskrach sypiących się z powietrza przez uderzenie bagnetem, o drzewach patrzących i słyszących, hodowanych przez cara, o tysiącach trumien z trupami rzucanych pod zamek królewski, o zdławieniu cara, który podobny do djabła, lecz mimo to Kordjan jest gotów pokazać ludziom, jaka jest barwa krwi carskiej, lecz wtem usłyszał głos dzwonu bijącego na jutrznię i wydało się wówczas, że ktoś mu przez ucho wbił sztylet do mózgu, padł więc bez przytomności u drzwi sypialni cara. — Car wtedy wyszedł z lampą nocną w ręku, mówiąc, że miał sen, iż go krewni dusili szarfą, jak on niegdyś ojca, chce się iść przekonać, czy to sumienie go dręczyło, czy coś jest na rzeczy, lecz potyka się we drzwiach o leżącego Kordjana, poznaje wnet strażnika polskiego, myśli, że brat

kazał mu go zabić, ale ten padł na progu. Rani szpadą w rękę Kordjana, lecz z obłąkanych słów Korjana niczego zrozumieć nie może, woła więc swoją straż, i mówi: „jeśli nie zwarjował ten żołnierz, rozstrzelać“.

Sc. 6. Kordjan leży w szpitalu warjatów, z których niektórzy w klatkach powiązani. Obcy doktor wchodzi i daje dozorcy dukata, dozorca pyta, czy chce badać warjatów wedle metody Lawatera, czy też Galla i wskazuje mu Kordjana, którego tu dano jako warjata, ale on zdrów, tylko gorączkuje, doktor zapala cygaro, dozorca mówi, że go dukat piecze, ale doktor każe mu patrzeć na dukat oczyma rozsądku poczem dozorca wychodzi. Doktor rozmawia z Kordjanem, przypomina mu, że gdy Kordjan był w przedpokoju carskim, on tam polewał kwiaty, Kordjan pyta czy są drzewa słyszące, ale bez języków, doktor mówi, że są klony z krzyżykami, potem Kordjan chce, aby go nauczył jakiejś modlitwy, doktor mówi, że zna jedną, która popycha do bitwy, Kordjan pyta, czy potrzeba bić wrogów, doktor mówi, że potrzeba, aby poeci mieli treść do poematów, któremi dalej poeci zachęcają lud do śmierci. Kordjan wzywa doktora, aby mówił coś ze starego testamentu, doktor

mówi o śnie Faraona, o chudych i tłustych krowach, Kordjan zaprzecza (zdaje się myśląc, że Faraon to car, co zjadł przy pomocy chudych Moskali tłustą Polskę) pyta więc doktora, czy nie jest botanikiem, doktor więc mówi o nowem drzewie posianem w przyłbicy rycerskiej na popiele ze stu miast, drzewo wyda nasienie pękające jak sto armat, ale to drzewo dopiero schodzi, potem na żądanie Kordjana mówi doktor o trzech elementach rozumu, czem można wytłómaczyć Trójcę św. Gdy Kordjan nie chce słuchać, bo ma gorączkę, doktor opowiada o 6 dniach stworzenia świata, wedle niego w 6. Bóg stworzył Napoleona, a teraz odpoczywa, lecz Kordjan mówi, że Bóg dalej stwarza ludzi poświęcających się za wolność, lecz doktor mówi, że wolność, to krążek garncarski wydający gliniane garnki; Kordjan pyta, czy nie zna ludzi poświęcających się przykładem Zbawiciela, a doktor wprowadza mu 2 warjatów, z których jeden mówi, że był krzyżem w męce Zbawiciela, drugi zaś mówi, że zasłania świat przed nowym potopem (pierwszy jest zapewne alluzją do Mickiewicza cierpiącego za miljony), gdy Kordjan uznaje ich za warjatów, doktor go

przekonuje, że i on warjatem, bo chciał zabić widmo i poświęcić się za nic, doktor każe mu nic nie myśleć, a będzie świętym w Stambule, Kordjan mówi, że przyszedł zabić mu duszę, ostatni promień zgasić. Wtem książe Konstanty wpada z żołnierzami i każe Kordjana prowadzić na śmierć i na męki, Kordjan cieszy się, że go śmierć uwolni od obecności doktora, ale go już nie widzi; książe każe go ubrać w mundur i prowadzić na Plac Saski.

(Rozmowa z doktorem są to refleksje rozumowe, jakie ma Kordjan w szpitalu po swym nieudałym zamachu, dlatego Kordjan woli iść na śmierć, niż rozwiązywać najrozmaitsze problemy cierpień ludzkich i swoich).

Sc. 7. Na Placu Saskim wojsko ustawione przed carem i wielkim księciem, chóry spiewają pieśni bojowe, sześciu żołnierzy przyprowadza bladego Kordjana. Wielki książę wścieka się na Kordjana za jego zamach, zrywa mu szlify, ale mówi, że car go darował jego zemście; każe mu więc przeskoczyć piramidę z karabinów na swoim koniu, gdy Kordjan milczy, książe tłómaczy, że chełpił się Polakami jako najwścieklejszymi żołnierzami, grozi mu potem zagłodzeniem, wreszcie prosi, obiecując darowanie życia, lecz i to

odrzuca Kordjan, car wówczas mówi, że choć przeleci, to kule go nie miną, ale on się boi, książe wymyśla mu i Polakom od tchórzy i zajęcy, wówczas Kordjan decyduje się i przeskakuje ku uciesze ludu i zadowolnieniu księcia. Car jednak mówi do jenerałów, aby złożyli sąd wojenny na Kordjana i rozstrzelali go, bo uważa, że książe go chce oszukać. Na rozkaz księcia grają Marsza Dąbrowskiego.

Sc. 8. W celi klasztornej zamienionej na więzienie Kordjan skazany na śmierć spowiada się, Grzegorz u jego drzwi dziwi się, że go ksiądz tak długo dręczy; ksiądz pyta się jeszcze Kordjana, czy ma kogo na świecie, komuby co przekazał, Kordjan mówi, że nie ma, co ksiądz uważa za grzech, Kordjan mówi jeszcze że jakiś tęskny głos w jego duszy woła po nim pamiątki, ksiądz i to uważa za grzech i obiecuje zasadzić drzewo i nazwać jego imieniem. Kordjan dziękuje, ksiądz odchodzi. Kordjan żegna świat, ziemię przyrodę, którą tak kochał, ludzi zaś uważa za podłych i uważa, że podłość ich jeszcze rośnie, bo ojczyznę identyfikują z carem, matki każą się dzieciom bawić piaskiem z krwią męczenników. (To alluzje do tego, co się działo po powstaniu listopadowem); to też Kordjan zadowolony, że ludzi tych wi-

dzieć nie będzie. Grzegorz przypomina, iż usiłowane Kordjana dawne samobójstwo wróżyło złą śmierć paniczowi, prosi go, aby doń jeszcze mówił, a słowa każe zapisać pisarzowi i będzie je na piersiach nosił, a po śmierci swej ze sobą w grobie złoży. Kordjan poleca mu wnuka przyszłego nazwać Kordjanem, lecz potem boi się, by mu to imię nie zaszkodziło, lecz Grzegorz prosi, by daru nie cofał, a będzie wnuczka pieścił i nigdy go nie będzie karał.

Kordjan jednak życzy wnukowi temu, by nie był do niego podobny, ale cieszy się, że będzie po śmierci wspominany w imieniu wnuka Grzegorza, i w róży, którą ksiądz zasadzi. Wtem wchodzi oficer i ksiądz, Kordjana wyprowadzają na rozstrzelanie.

Sc. 10. W zamku królewskim car sam nudzi się, ale cieszy go to, że widzi brudny pył na ścianach, uważa to za oznakę, że już Polska zastygła, umarła na wieki, że ją igła magnetyczna w Sybir pociąga; z pewną obawą jechał tu na koronację, lecz przekonał się, że nic tu groźnego, trup polski nawet się uśmiechnął, udekorował okna, spodziewa się więc, że zatrutym nożem rozkroi Europę, a drugą połowę zatruje (tz. zasadą „legitimizmu") cieszy się, że potrafi ujarzmić wszystkie narody, jak np. szacha, który mu się sam

poddał... Wtem wchodzi książe Konstanty zdyszany i pyta, dlaczego kazał rozstrzelać Kordjana, żąda ułaskawienia, lecz car opiera się mówiąc, że Konstantego posądzi, że lest sprawcą zamachu. Konstanty wściekły mówi mu, że mu tron darował, car przypomina mu, że dzikość jego i nienawiść matki, która w nim widziała Tatara i uważała za głupiego, były przyczyną jego rezygnacji. Wówczas Konstanty mówi carowi, jak udusił ojca swego Pawła, a potem na widoku publicznym całował jego zwłoki, wreszcie przypomina, że Sybirem męczy cały swój naród ciemny z rozmysłu jego, jak własną gwardję nieco oświeconą kazał wysadzić w powietrze podczas wyprawy na Turków. Lecz car przypomina i jego wybryki jak np. pewną Angielkę przyjętą na dwór carski sprzątnął, a potem sprzedał jej trupa w szafie, co odkrył meblarz znalazłszy na trupie pierścień z imieniem jej i księcia. To doprowadza Konstantego do wściekłości, że grozi mu, iż 40.000 bagnetów polskich poruszy przeciw niemu i car nie wyjdzie stąd cało, nareszcie każe sobie patrzeć w oczy, lecz car przetrzymuje jego wzrok, z czego car jest zadowolony jakoteż, że książe gniew swój wyładował w słowach, poczem książe oddaje mu swą szpadę, car zaś pod-

pisuje ułaskawienie dla Kordjana i mówiąc: brat przebacza, oddaje mu papier ze szpadą. Konstanty wzywa adjutanta, aby pędził na Plac Marsowy na jego koniu i zaleciał na czas. Car zaś zacina wściekle dłonie mówiąc: brat mój już Polakiem.

Sc. ostatnia: Lud na Placu Marsowym mówi, że wnet ma być wykonany wyrok na Kordjana, bo już złamano szpadę, zemdlał jego sługa, już oficer komenderuje, bo żołnierze podnieśli broń do oka, widząc pędzącego adjutanta krzyczą: Stój: adjutant jedzie! Ktoś mówi jednak, że oficer go nie widzi. (Salwy jednak nie słychać, można więc wnioskować, że ułaskawienie nie przyszło za późno, że więc Słowacki miał zamiar w dalszych częściach jeszcze dalej przedstawiać Kordjana. Jednak trylogji swej Słowacki nie kontynuował).

Czy Słowacki cel swój osiągnął?

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, Słowacki miał na celu przewyższenie swym poematem Mickiewicza. Zastanówmy się, czy cel ten osiągnął.

Słowacki więc poemat dobrze obmyślił, i stworzył niewątpliwie bardzo piękną całość dramatyczną wystawianą bardzo często na scenie, o wiele częściej, niż „Dziady" Mickiewicza. Słowacki też miał wielki dar

dramatyczny, gdy „Dziady“ Mickiewicza są tyłko dramatyzowaną liryką jego własną. Nadto „Dziady“ przedstawiają sceny luźne niczem ze sobą nie związane, stąd trudność w ich wystawianiu, zwłaszcza, że wystawianie ich obniża wartość poematu w oczach nieznających pobudek uczuciowych poety.

Lecz działająca osoba Kordjana budzi rozczarowanie, kiedy zaczyna działać, dlaczego urojone postaci Imaginacji, Strachu, Djabła i Widma spowodowały jego zemdlenie, że zapału swego własnego, którym zawstydzał innych spiskowców, nie wykorzystał. Tu niewątpliwie pragnął Słowacki przedstawić i usprawiedliwić siebie, że nie wziął udziału w powstaniu listopadowem, mimo, że przedtem pisał liryki bojowe, ale wyjechał później z Polski. Najwidoczniej więc Imaginacja, Strach i Widma powstrzymały go, zapewne osądził, że będąc niezdolnym na żołnierza, więcej zdziała swą zdolnością umysłową, lecz po nieudałem powstaniu, jak po nieudałym zamachu Kordjana rozumowania jego nad tem, co ludzie światli robią i jaki to ma błahy, lub nawet szkodliwy skutek, sprawiały mu taką mękę, że wolałby iść na śmierć i cierpienia, niż znosić te udręki umysłu, czyli sceną z doktorem w szpitalu warjatów wyraził żal, że nie zginął w powstaniu z honorem.

Dramat więc cały jest obmyślany konsekwentnie, i gdyby nie chęć usprawiedliwienia siebie, dlaczego nie wziął udziału w powstaniu jako żołnierz, byłby mógł i tu wprowadzić jakiegoś deus ex machina, który przeszkodził w dokonaniu zamachu i byłby dramat zupełnie konsekwentny, byłby się też nie spotkał ze surową krytyką, której mu nie szczędzono. Przedstawiając wykonanie zamachu Kordjana chciał Słowacki udramatyzować swe uczucia, jak Mickiewicz w całych „Dziadach" i tem spowodował niekonsekwencję dramatyczną.

W każdym razie tylko te sceny wymagają komentarza, ale i tak Kordjan jest sztuką dramatyczną doskonałą, bo i tak każdy zrozumie, że Kordjan mógł się w ostatniej chwili zlęknąć.

Tak więc niewątpliwie zdolnością dramatyczną Słowacki Mickiewicza przewyższał i „Kordjan" na scenie przewyższy „Dziady", bo „Kordjana" każdy zrozumie bez komentarza uprzedniego, „Dziadów" zaś bez tego nikt nie zrozumie.

Inaczej już jednak rzecz się przedstawia, gdy czytamy „Dziady" i „Kordjana" z komentarzem. Z każdej części „Dziadów" bije siła uczucia poetę długo męczącego. Czy 4 część Dziadów przedstawia szaloną miłość Mickiewicza do Maryli, czy improwi-

zacja, lub widzenie ks. Piotra przedstawia ból zawiedzionego narodu, lub później ufność choćby w cudowne zmartwychwstanie. U Słowackiego tej siły uczucia niema. Snadź i miłość do Śniadeckiej nie była tak silną, jak u Mickiewicza do Maryli. Nie mniej nie cierpiał tak z powodu upadku powstania, bo za wiele widział wad u kierowników powstania, również dalekim był od wierzenia w cudowne zmartwychwstanie, uważał bowiem, że naród musi się najpierw odrodzić pod wpływem wyższej kultury i poezji, a zmartwychwstanie naród wtedy, gdy dawna szlachta ze swemi wadami zupełnie zniknie, a lud dojdzie do znaczenia, stąd pochodzi taka piękna kreacja Grzegorza.

Analizując zaś poszczególne sceny i porównując je z podobnemi scenami u Mickiewicza, można dojść wzorem krytyków uprzedzonych do Słowackiego do całkiem ujemnej oceny tego utworu.

Wybierając więc analogiczne sceny z „Dziadów" i „Kordjona" jak 1-o Przygotowanie stwarzające postaci z powstania listopadowego z bardzo ujemną charakterystyką, dziwi nas dlaczego tak złośliwie o wszystkich mówi, gdy Mickiewicz w III. części „Dziadów" przepiękne wierzenia ludowe przedstawia, 2-o Dziwi nas

również, dlaczego w prologu wywyższa swą osobę ponad pierwszą tj. Mickiewicza. Znał widać swą zdolność, ale i przeceniał ją, nie bacząc na krytyków, którzy go jeszcze poniżą 3-o Grzegorz przypominający kaprala z III. części „Dziadów“ którego niewątpliwie przewyższa. 4-o O miłości do Śniadeckiej mówiliśmy, iż musiała być słabszą niż u Mickiewicza do Maryli, zresztą u Słowackiego górowała miłość do matki ponad wszystko. 5-o Monolog Kordjana na górze Mont Blanc nie dorównuje improwizacji Mickiewicza, bo uczuć tych Słowacki nie przeżywał, pragnąc zaś działać jako wieszcz budujący przyszłość narodu, wysyła Kordjana do Polski jako działacza; ufał bowiem, że poezja jego oddziała na naród, jeśli nie zaraz, to później. 6-o Sceny z ulicy warszawskiej przypominające sceny ze salonów warszawskich lub wileńskich z III. części „Dziadów“, również nie uwydatniają patrjotów cierpiących, jak Cichowskiego, Słowacki bowiem widział więcej wad u narodu, niż cierpień patrjotycznych. 7-o Stchórzenie Kordjana przed zamachem już usprawiedliwiliśmy przedtem.

Dlatego też nie podzielamy ujemnej krytyki tego utworu.

BIBLJOT

ARCYDZIE

Nr. 1. **Henryk**
2. — Potop.
3. — Pan Wo
4. — Quo vad
5. — Krzyżacy
6. **J. I. Kras**[redacted]
7. **Stan. Wy**[redacted]
8. **Stefan Że**
9. **H. hr. Rz**[redacted]. Listopad.
10. **Marja Konopnicka.** Pan Balcer w Brazylji
11. **Bolesław Prus.** Lalka.
12. **Adam Mickiewicz.** Dziady.
13. **Jan Kochanowski.** Treny.
14. — Odprawa posłów greckich.
15. **Zygmunt Krasiński.** Przedświt.
16. **Juljusz Słowacki.** Balladyna.
17. **Adam Mickiewicz.** Pan Tadeusz.
18. **Antoni Malczewski.** Marja.
19. **Sew. Goszczyński.** Zamek kaniowski.
20. **Wład. St. Reymont.** Rok 1794.
21. **Aleksander hr. Fredro.** Śluby Panieńskie czyli Magnetyzm Serca.
22. **Aleksander hr. Fredro.** Pan Geldhab.
23. **H. Sienkiewicz.** Rodzina Połanieckich.
24. **Adam Mickiewicz.** Konrad Wallenrod.
25. **E. Orzeszkowa.** Nad Niemnem.
26. **Aleksander hr. Fredro.** Zemsta.
27. **Adam Mickiewicz.** Grażyna.
28. **Juljusz Słowacki.** Kordjan.
29. — Lilla Weneda.